

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejsu miesięcznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10
exemplarz gr. 6.

№ 205.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartaalnie

w Warszawie dnia 28 Lipca 1827 roku, w Sobotę.

— W A R S Z A W A . —

W dniach 23 i 24 m. b. Szkoła wydziałowa XX. Dominikanów w Warszawie, odprawiła popis publiczny w obec licznie zgromadzonej publiczności, na czele której JW. JX. Pawłowski, biskup sufragan warszawski, w dobitnych wyrazach przemówiłszy do uczniów, rozdał nagrody celującym.

Z klasy I. Otrzymał nagrodę: Kuderski Wit, Łyczewski Karól, Zbierzchowski Antoni, Sackiewicz Teofil, Rafiński Ludwik.

Pochwałę: Chrzanowski Stanisław, Jarecki Paweł, Moraczewski Stanisław, Pleszewski Józef, Piotrowski Jan, Sławiński Piotr, Strużewski Ludwik, Wojewódzki Józef.

Promocją: Buczkowski Antoni, Butermann Mojżesz, Billing Józef, Kwiatkowski Ignacy, Malinowski Marcelli, Pogorzelski Jan, Puławski Antoni, Rościszewski Stanisław, Smulski Franciszek, Sławiński Michał, Taffłowski Jan, Tomaszewski Józef, Wnorowski Alexander, Wysokiński Jan, Zapałowicz Józef, Zapałowicz Antoni.

Z klasy II. Nagrodę: Daszkiewicz Jan, Janiszewski Józef.

Pochwałę: Berty Jan, Gniatkowski Stanisław, Kłoczowski Jan, Łochowski Roman, Sokołowski Franciszek.

Promocją: Daszkiewicz Roman, Dygat Antoni, Gutowski Ludwik, Knizewicz Wojciech, Królikiewicz Tomasz, Miłkowski Teofil, Piekalkiewicz Jan, Seredyński Franciszek, Schmidt Tomasz, Twardo Felix, Tyrpitz Felix, Twarowski Stanisław, Zaleski Alexander, Zieliński Leon.

Z klasy III. Nagrodę: Ilnicki Tomasz, Wróblewski Maciej.

Pochwałę: Bogusławski Juljan, Mauersberger Sylwusz, Malinowski Teofil.

Promocją: Bleszyński Antoni, Grodzki Juljan, Siarakowski Wojciech.

Z klasy IV. Nagrodę: Sewiński Jan.

Pochwałę: Godlewski Władysław, Hepner Henryk, Kwasiborski Kazimierz.

Promocją: Zimowski Wiktor.

Po odczytaniu promocji, dwaj uczniowie klasy czwartej, w zabranych kolejno głosach, pożegnali szkołę; a po odśpiewaniu w kościele Te Deum laudamus, rok szkolny został ukończonym.

Artykuł nadesłany. Jużto lat 26 na dniu 12 Czerwca r. b. upłynęło, jak miasto Warszawa i kraj ten stały się uczestnikami wprowadzenia ospy ochronnej, krowią zwaną. (*) Starano się ten dobroczynny dla

(*) Obacz Gazetę Warszawską Leśniowskiego. N. 62 r. 1800, tudzież nowy Pamiętnik Dmochowskiego z r. 1802 miesiąca Sierpnia N. 195, gdzie się znajdują obserwacje nad tą ospą.

rodu ludzkiego wynalazek aż do epoki X. W. docho-
wać, a s. p. Łuszczewski M. S. W. utwo-
rzył instytut szczepialny, dotąd troskliwie utrzymy-
wany. W przeciągu tych lat, podpisany własną ręką
szczepił tę ospę do 3000 dzieciom płci obojej, róż-
nego wieku: w liczbie tej mieszczą się mężatki i
matki, na co otrzymały świadectwa z odbytej ospy,
ze wszystkimi charakterystycznymi znamionami,
przez co też zapewniły się od zarazy ospy ludzkiej.
Jakoż dozwoliła mi opatrność bez tego przypadku
z radością doczekać się trzeciego pokolenia. Do-
strzegłszy zaś podpisany, że, z górą lat 3, wiele
rodziców przepomniało w przyzwoitej formie odebrać
świadectwa, w skutek chwalebnych ustaw rządu, wzy-
wa ich, ażeby się raczyli po nie udać w każdym cza-
sie do podpisanego, który swe schronienie obrał w
domu pod liczbą 1896 przy ulicach Przyrynek i Głę-
bokiej, przeznaczonym dla ubóstwa chorego, pod
dozorem i opieką szanownego zgromadzenia
siostr miłosierdzia, pod tytułem Duchia Ś. zosta-
jącego. Pomny zaś na wiek 76 letni, na 46 lat
poświęcania się aż do czasu obecnego usługom
mojej ojczyzny, których pomniki na późne
lata jej zostawiam; mam zaszczyt upraszać: aby przez,
względ na powyższe powody nie opóźniali się z ode-
braniem rzeczonych świadectw, a to dla uniknienia
trudności po czasie w dostaniu innych. Przytém o-
świadczam, że od tej czynności i innych powołania
obowiązków, obecności wymagających, uwolnić się
postanowiłem, co tém boleśniej wynurzyć mi przy-
chodzi, że nie dość jeszcze użytecznym być mogę jak
pragnąłem, mając do tego na przeszkodzie choro-
bliwe życie i zwątlone przez pracę siły, których szczą-
tki wypoczynkowi przeznaczyć zniewolony jestem.

Dziarkowski.

Margrabia Herford Pełnomocnik N. Króla An-
gielskiego, wracając z Petersburga, w tych dniach
przejeżdżał przez tutejszą stolicę do Wiednia.

—Konsul francuzki w Warszawie W. Durand, po-
zaonegdaj tu przybył.

Donoszą z Wiednia, że tam przybył z Pragi Pan
Kucharski, badacz języków słowiańskich, i od
dwóch lat objeżdżający kraje słowiańskie kosztem
rządu polskiego. Wyjedzie on w krótee do St. Flo-
rian lub Lintz, gdzie ma przeglądać znajdujący się
w tamecznej bibliotece psalterz królowej Jadwigi,
który, jak niesie podanie, miał być dla tejże od
Wilhelma arcy-xięcia austriackiego przeznaczony.
Jest pisany po łacinie, po niemiecku i po polsku. —
Pierwszą o nim wiadomość dał Kopitar Bandt-
kiemu, a od tego dowiedziano się o nim w Polsce.
Psalterz ten tak ważny dla literatury, ma P. Ku-
charski przepisać, i podczas przejazdu swego
przez Lwów, tamże wydać. Pan Kucharski ma

jeszcze dwa lata bawić za granicą, a nim wróci do Polski, zwiedzi całe Węgry, Krocją, Sławonją i Serbją.

—Galicja ma podług ostatniego spisu ludności 4 miliony 102,733 dusz. Roku 1777 było tylko 2 miliony 580,796 dusz, a zatem w przeciągu lat 50, pomnożyła się ludność w Galicji o milion 521,937 dusz. (R. L.)

—Nowy Mazur, skomponowany na Piano-forte, ofiarowany W. J. M. Pani Annie Heinrich, w dzień jej imienin przez A... S...; (wyszedł z litografii, i sprzedaje się w składach muzycznych Brzeziny, Klukowskiego, Fiorentiniego, tudzież w składach JP. Dal-Trozzo i Ciechanowskiego. — Cena Złp. 1.

z Opatówka dnia 23 Lipca.

—Dnia 20 b. m. i r. w szkole elementarnej Opatowskiej, pod kierunkiem P. Adama Szablkiego, będącej, w przytomności wielu urzędników i dozoru szkolnego, odbył się całoroczny examen. — Uczniowie, którzy przy wzorowym prowadzeniu się znaczny postęp w nauce uczynili, otrzymali nagrody: Dobrowolski Felix, Pawełcki Julian, Rogoziński Jan; zasłużyli na pochwałę: Czuleński Marcelli, Dziubiński Alexander, Goniewski Konstanty, Swiestowski Wincenty. — Co się tycze Pana Szablkiego, temu za jego gorliwość w roku przeszłym oddaliśmy publiczną pochwałę; lecz jeżeli kiedy to w tym czasie, szczególnie okazał P. Szablki, o ile stał się godnym powołania swego; albowiem okazało się, iż uczniowie z tej szkoły wprost do klasy 2 iść mogą, a piękne i moralne ich prowadzenie, winniśmy przyznać wzorowemu nauczycielowi, który na względy Rządu, i szacunek wielu osób godnie sobie zasłużył.

X. Bruziński. D. S. O.

z Brześcia litewskiego d. 9 Lipca V. S.

Dnia 30 Czerwca w obec licznie zebranej świetnej publiczności odbył się popis roczny szkoły powiatowej litewsko brzeskiej XX. Bazylianów, zagajony przez nauczyciela historii powszechnej X. Marciniowskiego stosownem do uczniów i publiczności przemówieniem się, którego główniejszym zamiarem było pochwalenie uczniów ciągle odznaczających się przykładnymi obyczajami, wzorową pilnością i znakomitszym nad innych postępkiem w naukach. Z tych jedni jako w każdym przedmiocie naukowym celujący, zasłużyli na nagrodę, drudzy na pochwałę; oto są ich imiona: z klasy 1szej. Celujący: Baum Krystjan, Dobrzański Mikołaj, Pawłowski Koronat, Topczewski Józef, Wilczewski Franciszek. — Pochwaleni: Hrehorowicz Iustyn, Suzin Jerzy, Chomicki Bazyli, Diechnerów Jan, Kalinowski Tomasz, Łukowski Julian, Matusiewicz Maxymiljan, Pawłow Piotr, Sadowski Karol, Slezewicz Alfons, Wołków Andrzej, Wyganowski Franciszek, Czarkowski Antoni. — z klasy 2giej Celujący Kajawski Jakob, Wróblewski Antoni, Horaczko Józef. — Pochwaleni: Malinowski Antoni, Majdan Oglon Alexander, Budziłowicz Grzegórz, Ballandowicz Franciszek, Goździkowski Robert, Żółkowski Ignacy, Horbaszewski Julian. — z klasy 3 Celujący: Paszkiewicz Alexander, Dobrzański Józef, Rojkowski Maciej. — Pochwaleni: Barszczewski Jan, Chomicki Jan, Jankowski Grzegórz, Paszkowski Julian. — z klasy 4. Celujący: Czaplński Antynogon, Korbanowicz Filip. — Pochwaleni: Jaroszewicz Jan, Kozłowski Konstanty, Romański Teofil, Wisłocki Lucjan.

ANGLJA.

z Londynu dnia 16 Lipca.

Pan M^o Connel, wezwał 80 letniego sędziego Day aby został członkiem towarzystwa katolickiego. Nie uczynił tego starzec wymawiając się wiekiem, nie mniej dla tego pochwała żądania katolików w wyrazach pełnych zapału: — „Czuję (rzekł) wpływ wieku na moje uczucia we wszystkich sprawach ziemskich, wieku tego, który już pod sobą niebo widzi i gwiazdy. Sklepienie i blask światła utraciły w oczach moich wiele piękności. Ale dla Irlandji, tak! dla niej, czuję, słaby starzec, siłę, gorliwość i rześkość młodzieńczą, dla Irlandji, której szczęście jest nieodłączne od emancypacji, dla Irlandji której siły olbrzymie nie mogą się rozwijać, ponieważ większej części ludności jej, ręce skrepowano. „

—Hrabia Fossombroni, ndzielił pewnemu Lordowi, następującej wiadomości o historii praw zbożowych w Toskanji w ciągu ostatnich lat 50: „Od niepamiętnych czasów ograniczano handel zbożowy w Toskanji rozmaitemi przepisami; dopiero na początku wieku 18 wykazał Bandini wdziele uczonem szkoldliwość ścieśniającego systematu. Ale dopiero nieśmiertelny Leopold zastosować kazał rady tego pisarza. Zrazu znaczny był przywóz zboża zagranicznego i cena nawet podniosła się nieco, ale wartość pracy powiększyła się również, przez co utrzymała się równowaga. W latach 1792 i 1812 zaprowadzone zostały urządzenia ścieśniające handel zboża, ale skutki ich pozostały jeszcze długi czas po przywróceniu wolności handlowej. „

—Jzba prawodawcza na wyspie Jamajce, postanowiła w Maju tak długo nie płacić żołdu stojącemu tam załogą wojsku, aż rząd angielski nie uczyni zadość jej żądaniu, aby bez jej zezwolenia nowych podatków na wyspę nie nakładano. Tak więc wyspa ta stawiała otwarty opór przeciw rządowi matki ojczyzny. *Gazeta Times* radzi zostawić tę okoliczność samej sobie i sądzi, że nie było by dla Anglii wielkiem nieszczęściem, gdyby wyspy zachodnio-indyjskie połączyły się w rzeczpospolitą federacyjną; wprawdzie Anglja prowadziła by w ten czas handel z niemi z pewnem ograniczeniem, ale czy wyspy te mogły by utrzymać swoją niepodległość zewnętrzną przeciw Ameryce, a spokojność wewnętrzną przeciw czarnym mieszkańcom?

—Wciągu ostatnich lat 5 uwolniono w osadach zachodnio-indyjskich 2443 niewolników.

—*Gazeta Times* umieściła następujący list Pana Eynard pisany dnia 11 Lipca: „Wbitwie pod Atenami poległo 700 Greków, 230 dostało się do niewoli; między tymi znajdowało się 18 Filhelenów z rozmaitych krajów. Dowódzca turecki spodziewał się, że Lord Cochrane i generał Church, znajdując się między niemi, kazał ich zatem przed siebie stawić i wybadawszy starannie, wydał rozkaz aby ich w oczach jego zamordowano. Taki sam los spotkał 222 Greków; obecność okrętów angielskich i francuskich ocaliła życie innym. „ Pan Eynard kończy list wezwaniem aby chojna wspaniałość-myślność Anglików pośpieszyła na pomoc nieszczęśliwej Grecji.

—Greckie papiery podniosły się w zeszłym tygodniu, ale teraz znowu spadły; płacą za nie najwięcej 16½ za sto.

—Burza uszkodziła znacznie okręt parowy *Entreprise*, przeznaczony dla Greków; był on już w żegl

dze do Grecji i po wypadku tym musiano go na powrót do portu sprowadzić.

— Nowy uniwersytet londyński liczy już 11 profesorów.

— Kapitan Stanes, dowódca stacji przy dardanach, będzie miał pod swoim dowództwem oprócz 3 okrętów linjowych, które z Tagu popłynęły, okręt *Isis* o 50 działach i kilka mniejszych okrętów wojennych.

— Dnia 11 sprzedawano 11 starych okrętów rządowych; mówią, że 3 z nich kupiono dla Lorda Cochrane.

(G. B.)

A U S T R J A.

N. Cesarz Austr. raczył członkom Lwowskiego towarzystwa dam dobroczynności, mianowicie P. Bobowskiej z domu Rudzkiej, i P. Uruskiej, z domu Uruskiej, tudzież Pannom Melanji Uruskiej, Melanji Chołoniewskiej, najwyższe swoje upodobanie kazać oznajmić za przedsięwziętą składkę w wielkim tygodniu ku wsparciu cierpiącej ludzkości. Z zebranej ilości 711 zł. r. 55 kr.: M. K., dano powszechnemu instytutowi ubogich 236 zł. r. 49 kr., a Lwowskiemu instytutowi sióstr miłosierdzia wychowania sierot i pielęgnowania chorych, 485 zł. r. 6 kr. w M. K. (G. L.)

F R A N C J A

z Paryża dnia 14 Lipca.

Znany mameluk Napoleona który w Kairze był osiadł, znalazł nie daleko piramid w głębi ziemi skrzynię żelazną z papyrusami, na których są kreślone hieroglify; spodziewany jest w Marsylji z tym drogim dla starożytności skarbem.

— P. Lune wynalazł sposób pieczenia chleba węglami kamiennymi. Wynalazek ten zmniejszy wydatek na drzewo, zabezpieczy od pożarów i zmniejszy cenę chleba.

— Pułkownik *Caurtiron* odbywał nie dawno na Sekwanie formalne obroty wojenne z pływającymi żołnierzami, w obecności licznie zgromadzonego ludu.

— Pewny przyjaciel ludzkości, nie wymieniając nazwiska swego, ofiarował 2 miliony franków, to jest 200,000 w domach, a milion 800,000 w kapitałach i papierach skarbowych, na założenie w Chartres szpitala dla starców chorych i podrzutków, znajdujących się w departamencie Eure i Loire. Szpital ten ma być urządzony na 100 mężczyzn, tyleż kobiet i tyleż dzieci.

(G. F.)

H I S Z P A N J A

z Madrytu dnia 25 Czerwca

Odebraliśmy prywatne listy z Lizbony, dnia 23 Czerwca; rząd ostatecznie przyjął zamysł uzbrojenia na stopę wojenną wszystkich zagranicznych zbiegów którzy zewsząd przybywają; dowódcom dają po 12 realów na dzień, po trzy officerom, po dwa sierżantom, półtora reala kapralom, żołnierzom zaś po jednym realu.

(G. B.)

P O R T U G A L J A

z Lizbony d. 22 Czerwca.

Z dnia 19 na 20 przybyło tu dwóch nadzwyczajnych gońców, i natychmiast dwaj inni wysłani zostali do prowincji północnych: nie masz wątpliwości, że w chwili kiedy się tego najmniej spodziewano, silne oddziały gierylasów zjawiły się na północy królestwa. Jeneral *Pego*, niegdyś adjutant Napoleona, przed dwoma dniami przybył do tej stolicy.

— W nocy d. 17, około 500 osób tłumnie przebiegało po niektórych ulicach Lizbony, z muzyką; zgromadzała ta udała się do domów hrabiego *Liumares* i margrabiego *Valenca*, śpiewając pieśń *tragala*. — Te już nie pierwsze zebrania, przenikają trwogą ludzi poczciwych; może w krótkce nastąpią takie, których policja nie potrafi rozproszyć.

(G. B.)

Wojna Anglików z Birmanami.

(Ciąg dalszy.)

Tak tedy Anglicy stali się panami *Kemmendine*, ale ta zdobycz nie przyczyniała się w niczem do ulepszenia ich położenia, ani widoków. Nikt z Birmanów nie wracał do chat i siedzib swoich, a monarcha *Awy*, daleki od wszelkiej powolności do zgody, zdawał się i owszem uporczywie obstawać za tém, aby trzymać się aż do ostateczności. W tym to zamiarze, uwieziono wszelką żywność i wszelkie potrzeby z miejsc gdzie Anglicy wkroczyli. Na kilka mil do koła (mil ang.) nie było widać żywej duszy ludzkiej, ani pasącego się na łąkach bydła; wioski i miasta opuszczone, rzeki ze statków ogołocone, a jeśli gdzie przypadkiem dostrzeżono kogo o podaj od linii angielskiej, można było być pewnym, że to był uzbrojony człowiek.

Jeszcze przed końcem czerwca, zdawało się, że nieprzyjaciel ochłonął z pierwszego postrachu. *Sykie Wundszi*, trzeci minister królewski, osobiście dowodzący wojsku, otrzymawszy świeże posiłki i zapasy żywności, dostał rozkaz wyruszenia przeciw Anglikom, z poleceniem, aby ich na morze wpędził. Pewnego dnia przeprawili pod *Kemmendine* 8000 wojska na drugą stronę rzeki, gdzie leży *Ranghun*, tak, że zdawało się, że cała krzewina, w której się ukrywali ich ruchem ożywiona była; ich szmer i ciągły krzyk zapowiadający bliskie natarcie, dziwnie odbijał obok głębokiej ciszy na całej linii wojska angielskiego panującej. — Anglicy ucierpieli nie mało przez choroby, bitwy i zbyt ciężką służbę w tak niepomyślnej porze roku, dla tego przybycie świeżego pułku z *Madras* i inne zasiłki, były dla nich wielkiem w tej chwili dobrodziejstwem. — Tak zwany *Szudagon*, to jest, złota pagoda (*) główne stanowisko i klucz Anglików, osadzono jednym bataljonem Europejczyków. Mniejsze pagody, klasztory i chaty pielgrzymkie po obu stronach drogi między pagodą i *Ranghun* będące, służyły za schronienie dla mniejszych oddziałów wojska, a w wiosce *Pasendau* gdzie łączą się z sobą rzeki *Pegu* i *Ranghun*, również i w *Kemmendine*, żywność zgromadzona była. — Dnia 1 Lipca wyruszył z krzaków znaczny korpus nieprzyjacielski wprost pagody, którego główna siła na *Ranghun* zmierzała; oddzielno tylko jedną kolumnę, która wioskę *Pusendaun* zapaliła. Gdy główna siła nieprzyjacielska, najdalej o pół mili pod *Ranghun* się zbliżyła, przywitały ją działa ogniem kartaczowym, co wstrzymało dalszy postęp jego, a tymczasem bataljon krajowców z pułku 43 (z *Madras*) spędził ze wzgórzówich kolumny i do nagłego zmusił odwrotu. — Za ledwie odebrano o tej kłęsce wiadomość w *Awa*, odwołano natychmiast nie szczęśliwego *Sykie*, a w miejscu jego objął dowództwo wojska *Sumba Wundsze* (drugi mi-

(*) *Szudagon* czyli złota pagoda *Dagona*, z tamtej strony *Ranguu* o 2 i pół mil angiel. wznosi się wspaniale w kształcie stojącej tuby; ma blisko 338 stóp wysokości, jej spiczaste zakończenie z metalu zrobione, jest do 45 stóp wysokie i mocno pozłocone.

nister) który właśnie co z nowemi nadciągnął posiłkami.

Nauczony doświadczeniem, że z wojskiem angielskim w polu otwartym mierzyć się nie może, oszańcował się w okolicy Kummerut około 5 mil (ang. z tamtej strony dużej Pagody), a oprócz tego utwierdził jeden punkt z tamtej strony Kemmendine, będący w związku z obozem jego, przez co przewyborne otrzymał stanowisko, gdzie zamierzył tratwy budować, aby z ich pomocą statki angielskie zniszczyć. Od tego punktu aż do Kummerut pozakładano palisady i inne szanice, któremi jednak niedługo się cieszył, bo Anglicy zdobyli je niebawnie, z niemąłą nieprzyjaciela klęską. Z równą pomysłnością udały się generałowi Macbean, obroty przeciwko Kummerut; niemając dział przy swój kolumnie szturmem to miejsce zdobyć postanowił. Głównym obwarowania nieprzyjacielskiego punktem, były trzy pojedyncze opalisadowania, jedno za drugim. W środkowym była główna kwatera samego Sumba Wundszi, wodza Birmanów. Dnia, którego Anglicy szanice zdobyć postanowili, siadał on właśnie do stołu, gdy mu znać dano o ich zbliżeniu; mniej na to zważając, nie wstał nawet od stołu, a kończąc z flegmą jedzenie, wydawał rozkazy różnym podwładnym mu dowódczom, w słowach pełnych dumy i zarozumienia, ażeby udając się każdy na miejsce swego przeznaczenia, odpędzić nieprzyjaciela; lecz zaledwie wydał te rozkazy, gdy dzielny ogień z broni ręcznej przekonał o niebezpieczeństwie i całej siły w obronie użyć go zmusił. Wbrew zwyczajowi Birmanów, pospieszył sam stanąć na czele wojska, ażeby je do wytrwałości i do dzielnego zachęcić odporu. Dwie pierwsze linje wojska Birmanów już były przelamane i ze stratą szukały w szanicach schronienia, a wszelkie usiłowania wodza ażeby porządek między szeregami przywrócić, były bezskuteczne. Tak zwani Wundszi i Wundock, officerowie i żołnierze, wszystko zbiło się w jedną masę, która w zupełnej dopiero niebezpieczeństwie nieprzyjaciół rozwiązała się. Sumba Wundszi, Wundock, kilku innych naczelników, i 800 Birmanów legło na placu, a krzaki i wioski poblizsze rannymi przepelnione były. W opuszczonych szanicach znaleźli Anglicy 30 dział.

Przy końcu lipca powróciło kilka rodzin birmańskich do Ranghun i do kilku wiosek, a gdy i reszta mniej potem strzeżona była, zwolna powracali prawie wszyscy, a obecność ich w późniejszej wojnie, wielce dla Anglików użyteczną była.

Ponieważ nie udało się Wundszemu napędzić nieprzyjaciół w morze, wysłał więc król do wojska dwóch braci swoich z astrologami i tak nazwanym oddziałem nietykalnych dla kierowania obrotami wojska. — Pierwszy z tych xiążąt założył główną kwaterę w Pegu, drugi w Donabiuch, miejscu bardzo obronnym, w odległości 60 mil (angiel.) od Ranghun. Birmanowie podobnie jak Chińczycy, przywołują w każdej ważnej okoliczności astrologów do rady, którzy w zdaniach i radach swoich, do xiężycy regulują się. Obecność tych co prąbyli, i głośne ich zapewnianie o pomyślnych wypadkach na korzyść Birmanów, przywróciły w wojsku odwagę; lecz z drugiej strony tak otwarte wojska zachęcanie, sprawiało, że Anglicy zawsze zawiadomieni byli, kiedy na nich Birmanowie uderzyć mają. — Co do oddziału tak zwanych nietykalnych, ten składał się blisko z 1000 ludzi, podzielonych na różne oddziały, z

których jeden królewskim był zwany i odróżniał się od innych krótko ostrzyżonym włosem, i odmiennym zupełnie na twarzach narysowaniem. Na nogach i rękach mieli narysowane i napszczone wyobrażenia słoni, tygrysów i innych drapieżnych zwierząt. Przypisywano im powszechnie, że niepodlegają ranieniu, nawet oni sami byli według podobieństwa o tym przekonani, wszędzie bowiem gdzie najcięższy był ogień i strzelanie, oni znajdowali się. Ich obowiązkiem było także, zostawać przy różnych oddziałach wojska, żeby zachęcić żołnierzy i utrzymywać w nich odwagę przez różne śpiewy i tańce wojenne.

Gdy zebrani na radę xiążęta, astrologowie i inni dowódcy, obrali podług znaków xiężycy dzień szczęśliwy do uderzenia na Anglików, niebawnie dowiedział się o tem generał Campbell, a korzystając z czasu, pospieszył dla wzmocnienia wojska swego, z ściąganiem oddziału kapitana Marrya i na okęcie Lanne znajdującą się, nie zaniedbał oraz wypędzić z różnych palisad i z poblizszych gęstwiny ukrywających się tam Birmanów, którzy choć pojedynczo, przecieź wojsko angielskie od strony wschodniej i południowo-wschodniej niepokoiłi. Te wszystkie operacje, powiodły się jak najlepiej. Nadszedł nakoniec dzień 30 Sierpnia, oznaczony jako dzień pomyślny przez astrologów. Oddział nietykalnych, królewskim zwany, obowiązał się tej nocy zdobyć wielką pagodę w Szuchdagon, ażeby w niej mędracy i xiążęta, zwyczajną roczną uroczystość odprawić mogli. O północy zaczęło się natarcie przez posunięcie się kupy tych zapaleńców zbrojnych, w muszkiety i szable, z gęstwiny niedaleko Pagody znajdującą się. Xiężyc zaszedł właśnie i noc tak ciemna była, że Anglicy zbliżających się nieprzyjaciół tylko po latarnkach słabo świecących, któremi przewodnicy opatrzeni byli, dostrzedz byli w stanie; za zbliżeniem się, można było słyszeć ich bluźnierstwa, które przeciw Anglikom głośno miotali, zato, że poważyli się zająć święte miejsce, a szmer i chałas który czynili, przekonywały że ich niemało.

Nareszcie dany ogień z ręcznej broni przez Anglików, oświecił chwytowo całą okolicę; błyskawice z dział dodawały światła. Kartacze i kule karabinowe sprawiły ogromną rzeź w kupie posuwających się nieprzyjaciół, tak dalece, że pomimo przekonania, iż nie mogą być ranieni, pierzchnęli, chroniąc się w gęstwinę. — Lecz straszniejszy daleko nieprzyjaciel zjawił się w wojsku, to jest choroby, które przez powracające w wrześniu deszcze bezprzerwane, pomnażały się z zastraszającym postępem. Febra epidemiczna tak częsta w Indjach, zostawiała w pacjentach nadzwyczajne osłabienie, a oprócz tego żywności zbywać zaczęło. Nadto, przez zbytne używanie ananasów, cytryn i innych owoców, zagaściła się między ludźmi powracającymi ze szpitala straszliwa diarja, która przy osłabionym stanie żołnierza wielu bardzo z tego świata sprzątnęła. W końcu, już tylko ledwie 3,000 pozostawało na osadzenie linji. Doktorowie zapobiegając złemu, doradzili aby rekonwalescentów poselano do Mergni i Tavoy na brzeg morski, gdzie prędko do zdrowia i sił powracali.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.